

Dożynkowi starostowie zapraszają na gminne święto plonów

28.08.2013.

CHOSZCZNO Burmistrz oraz dożynkowi starostowie zapraszają w niedzielne południe do centrum miasta, gdzie odbędzie się gminne święto plonów. Tym razem bochen chleba upieczonego z tegorocznej mąki przekażą wóldarzowi miasta rolnicy HALINA KOWALSKA ze Zwierzyna oraz ANDRZEJ KEPLIN z Nowego Żeńska. – Zboża obrodziły to i chleb będzie smaczny – starostowie wierzą, że starczy go dla wszystkich.

HALINA KOWALSKA, jest rodowitą zwierzynianką. Choć z wykształcenia nie jest rolnikiem, to jednak całe swoje życie związała z pracą na roli. – Wcześniej pomagaliśmy rodzicom, ale przyszedł taki czas, że otrzymaliśmy tę ziemię w spadku. Potem kolejnych kilkanaście hektarów wydzierżawiliśmy i tak oto ponad 35 lat temu zostałam rolniczką – wspomina, że od samego początku, wspólnie z mężem zdecydowali, że zboża uprawiać będą tylko na potrzeby prowadzonej przez nich hodowli trzody chlewnej. O tym, że robili to wyjątkowo dobrze świadczą m.in. dyplomy i nagrody, które otrzymywali m.in. za udział w konkursie „Bezpieczne gospodarstwo rolne”. Razem z nieżyjącym już mężem MIROSŁAWEM wychowali dwoje dzieci. Starościna jest zakochana w Zwierzyniu i nie wyobraża sobie innego miejsca na ziemi. – Chociaż zawsze bardzo ciężko pracowałam, to jednak nigdy nie żałowałam tego, że zostałam na wsi, bo kto tu solidnie pracował, to nigdy na brak chleba nie narzekał – podkreśla, że za zarobione pieniądze nie tylko bardzo szybko kupili dom, a przede wszystkim co roku inwestowali je w gospodarstwo. Podkreśla, że chociaż przy hodowli trzody chlewnej czasu wolnego zawsze brakowało, to jednak już od 18 roku życia bardzo aktywnie włączyła się w życie miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich, a od 12 nieprzerwanie pełni w nim funkcję skarbnika. Niespodziewana śmierć męża i stan zdrowia sprawiły, że musiała przekazać gospodarstwo synowi. Dzisiaj z wielką przyjemnością uprawia ekologiczne warzywa, którymi obdarza całą rodzinę. Dbą o estetykę gospodarstwa i zawsze znajduje czas dla swojego KGW.

Starostę ANDRZEJA KEPLINA i jego żonę ELŻBIETĘ życie doświadczyło wyjątkowo okrutnie. Dwa lata temu w pożarze stracili nie tylko to, co kiedyś przekazali im rodzice, ale przede wszystkim dorobek własnych rąk. W jednej chwili spłonął dom, stodoła, wszystkie zabudowania gospodarcze wraz z wyposażeniem. Keplinowie podobnie jak Kowalscy całe życie pracowali przy hodowli trzody chlewnej. Mieli też krowy mleczne. Dzisiaj, na liczącym 43 hektary gospodarstwie uprawiają już tylko pszenicę i rzepak. – Do hodowli nie wrócimy, bo życia na to już nam nie starczy – pani Elżbieta podkreśla, że do stanu sprzed pożaru nie ma już powrotu. Tłumaczy, że do tego co mieli przed tą tragedią, dochodzili przez prawie 35 lat wspólnego pożycia. Małżonkowie z dumą

opowiadają o dwójce swoich dzieci. Nie ukrywają, że liczą na to, że ich dzieło kontynuował będzie syn PRZEMYSŁAW. – Dokładnie nie będę tego przeliczał i chwalić za bardzo się nie wypada, ale w tym roku pszenica sypnęła ponad 50 kwintali z hektara, a rzepak ponad 40. Szkoda tylko, że przy takim urodzaju zdecydowanie spadły ceny ich skupu – dożynkowy starosta podkreśla, że dzisiaj potrzebna jest im każda złotówka. Choćby na to, żeby skończyć budowę domu. Tu trzeba podkreślić, że dziś mieszkają w domku holenderskim, którym poratowała ich rodzina. Mimo tego, że w rozmowie z nimi, prawie w każdym zdaniu przewija się motyw pożaru, to jednak potrafią się uśmiechnąć i widać, że obydwójce bardzo odważnie patrzą w przyszłość. Pani Elżbieta znajduje jeszcze czas na dobrą książkę, a starosta każdą wolną chwilę poświęca na majsterkowanie i dłubanie przy maszynach rolniczych.

Tadeusz Krawiec